Nr. 220. Lwów — Niedziela dnia 25 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, sprawy osobiste i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Polskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . 6 h. korespondencya prywatne . . 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 80 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Kleofasa — Antonuoma M. | Jutro: św. Cypryana — Korneliusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 5 m. 57, Zachód „ „ 5 m. 46 | Długość dnia godzin 11 minut 49, Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Dlaczego Japończycy zwyciężają?

Podczas wojny chińsko-japońskiej, kiedy każde zbliżenie się wojsk stron obu kończyło się sromotną ucieczką Chińczyków — jeden z angielskich korespondentów wojennych ogłosił rozmowę swą z „wybitnym Chińczykiem", którego niedyskretnie zapytał o przyczyny tej jednostajności ruchów wojska Syna Słońca. „Pochodzi to stąd — odparł mandaryn — że jesteśmy narodem naprawdę cywilizowanym w porównaniu z Japończykami, że mamy najstarszą kulturę na świecie. Inteligencya nasza tak jest wyostrzona, że każdy szeregowiec rozumie doskonale, iż największem głupstwem na świecie jest dać się dobrowolnie zabić".

Nie wiemy, czy dowcipny Anglik, który wymyślił tę chińską odpowiedź, zdawał sobie sprawę, jak głęboką prawdę socyologiczną ukrył w swym paradoksie. Ale z pewnością nie zdawał sobie sprawy, że jego artykuł był plagiatem. W istocie bowiem trzy wieki przed nim Montaigne w drugiej księdze, rozdziale jedenastym swoich „Szkiców" zupełnie w ten sam sposób wyjaśnił, dlaczego Włosi wszędzie i zawsze w bitwach uciekają (już wtedy!). Właściwie wyjaśnił mu to również „wybitny" Włoch w sposób następujący: „Subtelność inteligencyi naszej i szybkość kombinacyi jest tak wielka, iż z daleka przewidujemy niebezpieczeństwa, które nam grożą, za wczasu staramy się ich uniknąć. Francuzi i Hiszpanie, nie będąc tak subtelnymi, idą naprzód, gdyż żeby się przestraszyć, muszą wprzód okiem dojrzeć i palcem dotknąć niebezpieczeństwa, a wtedy również uciekają. Ale Niemcy i Szwajcarzy, natury grube i ciężkie, spostrzegają się dopiero wtedy, kiedy już zbyją się na nich razy".

Już nie dla żartu, ale z odczuciem psychologii społecznej odsłania ten sam skutek wysokiej cywilizacyi Macaulay w mistrzowskim swym szkicu o Machiavellim. „W społeczeństwie myśliwskiem lub pasterskiem — mówi on — każdy jest żołnierzem, jest armią. Takie były zastępy Attyli i Tamerlana. W społeczeństwie rolniczem długa wojna jest klęską, ale rolnictwo wyrabia cierpliwą i bierną siłę woli taką, jakiej wymaga duch wojskowy. Zresztą w pierwocinach rolnictwa zajęcia rolne nie wymagają ciągłości. Z takich żołnierzy składały się legie rzymskie i średniowieczne zaciągi. Ale wszystko się zmienia z rozkwitem handlu i przemysłu, które czyniąc trudy wojny nieznośnymi, a wojnę nie ruiną. Trzeba wówczas przejść do systemu armij zawodowych, albo zginąć. Ale moralne skutki są jeszcze doniosłejsze.

„Wśród nieokrzesanych ludów na północy od Alp męstwo było nieodzowne. Nikt bez niego nie mógł być znakomitym, mało kto bezpiecznym. Ztąd naturalnie tchórzostwo było uważane za najbardziej hańbiący zarzut. Wśród cywilizowanych Włochów, wzbogaconych handlem, rządzonych prawem, namiętnie kochających literaturę, wszystko się działo mocą wyższości inteligencyi. Nawet do wojny, najbardziej racyonalnej z zajęć, ... Stąd, gdy odwaga była gdzieindziej punktem honoru, we Włoszech punktem honoru była pomysłowość".

W tem, co powiedziano wyżej, tkwi zupełne wytłómaczenie tryumfów japońskich w wojnie z Chinami, podczas wyprawy bokserskiej i wreszcie teraz. Japończycy byli do drugiej połowy ubiegłego wieku społeczeństwem wybitnie feudalnem, podobnem w głównych rysach uderzająco do średniowiecznych społeczeństw zachodnio-europejskich, z cieniem panującego u góry, z potężnymi lennikami (szogunami) w środku i rzeszą wasali u dołu drabiny społecznej. Wielki przewrót na korzyść władzy mikada i państwa nowożytnego dokonał się w Japonii całkiem świeżo, za panowania obecnego, niepospolitego władzcy. Proces socyalnej modernizacyi jest w tem państwie ledwie w zarodku. Trzeba to przypomnieć i zaznaczyć, ponieważ teraz z powodu japońskich sukcesów wojennych czytamy w dziennikarstwie wszystkich krajów, iż Japonia powodzenie swe zawdzięcza swemu nowożytnemu duchowi i ponieważ spotykamy się ciągle z wariacyami na temat „pruskiego nauczyciela ludowego" zwycięzcy z pod Sadowy, z porównywaniem cyfry analfabetów w Japonii a w Rosyi, i z innemi podobnemi niedorzecznościami, jakiemi społeczeństwa europejskie karmi liberalna prasa. Wszak jeden z wiedeńskich dzienników w zapale adoracyi dla japońskiego modernizmu wpadł nawet na pomysł, iż powodzenie Japończyków pochodzi stąd, że nie mają oni „właściwej" religii, a Rosya jest pobożna! Doprawdy, jest już rzeczą niemal obojętną, iż pierwsze z tych twierdzeń jest dowodem ignoracyi: całe bowiem rozumowanie objawia taką socyologiczną naiwność, iż kłamstwo faktyczne schodzi na drugi plan.

Wojskowe cnoty narodu, jego męstwo, fanatyczna miłość kraju, pogarda śmierci i wytrzymałość na trudy fizyczne, mają swe źródło w tem właśnie, że Japonia nie jest społeczeństwem „nowożytnem", lecz że jest społeczeństwem europejskiego średniowiecza. Do jednego z naszych publicystów rzekł niedawno poseł japoński w Wiedniu, p. Makino: „Nie różnimy się tak bardzo od was, Europejczyków; bóle fizyczne i moralne odczuwamy równie dotkliwie i głęboko, jak wy. Ale od wieków całe nasze wychowanie narodowe skierowane było ku temu, by ból każdy przemódz, żadnego na zewnątrz nie okazać, jednem słowem, by w całem znaczeniu słowa nad sobą panować". Czemże jest takie wychowanie? Jest ideałem rzymskiego stoicyzmu, który w pismach i naukach filozofów zjawił się, jak zwykle, dopiero wówczas, kiedy zniknął z życia społeczeństwa, ale który temu społeczeństwu przyświecał w epoce, nazwanej dziś średnimi wiekami starożytnego Rzymu.

Uważamy tę średniowieczność ducha japońskiego za najważniejszy, ale nie jedyny czynnik ich powodzeń obecnych. Nie wystarczyłby on sam przez się do pozyskania choćby chwilowej wyższości nad przeciwnikiem, któremu z pewnością nie zbywa jeszcze na tych samych cnotach wojskowych. Jest jeszcze czynnik drugi, istotnie nowożytny, w porównaniu z tamtym drugorzędny, ale prawie rozstrzygający, jako nadwyżka po nad równe warunki. To — doskonałość techniczna.

Comte i Tocqueville wskazali związek ścisły, jaki zachodzi między demokracyą a rozwojem przemysłu i techniki. Upatrywali oni ów związek słusznie w tem, że w społeczeństwie demokratycznem w stosunku do arystokratycznego wzrasta ogromnie i wkrótce przygłusza wszystko przywiązanie do dobrobytu materyalnego, do wygód i łatwości życia. Dążność ta jest najpotężniejszą sprężyną postępu przemysłowo-technicznego. Żaden z tych wielkich uczonych i myślicieli nie był tak krótkowidzącym, by w takim postępie upatrywać jedyną treść prawdziwej kultury; przeciwnie rozumieli oni i oceniali doskonale historyczną stronę kultury, skarb myśli, związku z przeszłością, humanizm w najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu. Rzecz jednak naturalna, że w miarę rozrostu i pogłębiania się dobrobytu, wygód i przyjemności życia, te historyczne i humanistyczne ideały bladły, a ideał techniczny stawał się coraz wyłączniej jedyną miarą „kultury". Pojęcie „kultury" zamąciło się do tego stopnia, że Francya naprawdę zaczęła ją czerpać z... Ameryki! Amerykanizm stał się nawet w poważnych i skądinąd cennych dziełach naukowych podstawą socyologicznych o kulturze rozumowań i wniosków!

Tego procesu społecznego nie przeszła dziś jeszcze cała Europa, a więc o nim w Japonii mowy być nie może... To też Japonia nie miała czasu ani się zdemokratyzować, ani stworzyć przemysłu lub techniki, mimo, że to ostatnie powtarza się nieraz w prasie. Ale przyswoiła sobie bardzo łatwo i szybko rezultaty tego procesu. Jak każdy naród młody, posiadają Japończycy w wysokim stopniu dar naśladowczy, ten dar, który sprawia, że narody mniej cywilizowane mają np. zawsze wielki talent do obcych języków. Otóż, kiedy Rosya jest dopiero w początkach tego naturalnego procesu w kierunku przemysłu i techniki, Japonia, która tego procesu nawet nie rozpoczęła, chwyciła odrazu jego praktyczne wyniki.

Stąd przedziwna kombinacya średniowiecznego nastroju ducha z nowożytną zręcznością ręki; stąd bohaterstwo człowieka pierwotnego ze ścisłością obliczenia, właściwą naszej kulturze. Kombinacya wszystkich korzyści arystokratycznego ustroju społecznego, przebijającego się mimo niedawnej rewolucyi nawet w „klasowej" organizacyi pułków japońskich, z wybitnymi korzyściami demokracyi. Kombinacya prawdziwie egzotyczna, niemożliwa na gruncie europejskim, a jak dotąd, chyba w dziejach świata nieznana. To też najszersza publiczność, odczuwa, że tam, na Dalekim Wschodzie, rozgrywa się coś niezwykłego, niesłychanego i niebywałego; coś, czego nie wyczerpie żadna formułka o walce dwóch ras, dwóch kultur, dwóch światów. Bo interes, jaki ta walka budzi, tkwi w tem, że tam po jednej stronie są dwa światy i dwie kultnry.

Pogłoski.

Piszą nam z Wiednia 23 września:

Utrzymują w kołach niemieckich, że „imponująca" demonstracya większości Sejmu szląskiego przeciw paralelkom polskim i czeskim w niemieckich seminaryach nauczycielskich będzie miała pewien skutek, mianowicie paralelki, które będą otwarte 15 października, potrwają przy owych niemieckich seminaryach tylko do 15 lipca roku przyszłego, potem zaś nastąpi przeniesienie ich z Cieszyna i Opawy do jakiegoś jednego miasta szląskiego, posiadającego znaczny zastęp ludności słowiańskiej, podobno do Polskiej Ostrawy. Tam powstanie zupełnie nowe seminaryum nauczycielskie, utrakwistyczne, polsko czeskie. Kto się godzi na zakłady naukowe utrakwistyczne, ten nie może mieć nic przeciw takiej kombinacyi. Wszystko zresztą jedno czy utrakwizm polsko-niemiecki w Cieszynie, czy polsko-czeski gdzieindziej. Zastrzedz się tylko trzeba przeciwko uważaniu Cieszyna za miasto niemieckie, przeciw włączeniu go w sferę niemieckiego stanu posiadania, bo wiadomo, że szowiniści niemieccy opierali swe protesty przeciwko paralelkom słowiańskim głównie na tem, iż Cieszyn i Opawa są miastami czysto germańskiemi. Jeżeli się sprawdzi pogłoska o przeniesieniu polskich i czeskich paralelek do jakiegoś trzeciego miasta na Szląsku, wyniknie stąd pewna korzyść dla nas i Czechów, bo dyrektorowie tych paralelek nie będą podwładnymi niemieckich dyrektorów i wykłady niektórych przedmiotów nie będą niemieckie, jak to miało być w Cieszynie i Opawie. Ciekawe jest jeszcze, czy taka kombinacya uspokoi niemieckich szowinistów.

Kursuje wśród Niemców inna jeszcze pogłoska, mająca polityczne znaczenie. Wiadomo, że dzielny namiestnik Austryi Dolnej hr. Kielmansegg w wielu wypadkach naraził się liberałom. Dość przypomnieć jego wystąpienia w sejmie, jego dobre stosunki z Luegerowcami, jego poparcie ordynacyi wyborczej do sejmu, wreszcie przeszłoroczny zatarg z uniwersytetem z powodu wiwisekcyi. Tak samo naraził się szowinistom niemieckim prezydent krajowy szląski hr. Thun-Hohenstein, zwłaszcza energiczną postawą w sprawie paralelek.

Otóż obaj ci politycy — wedle pogłoski — mają ustąpić dla uspokojenia nerwów germańsko-liberalnych. Hr. Kielmansegg podobno otrzyma spokojne stanowisko gubernatora Boden-Credit-Anstaltu po niedawno zmarłym baronie Bezecnym, a hr. Thun-Hohenstein obejmie jego urząd namiestniczy w Wiedniu. Dla obu taka zmiana będzie niewątpliwie pożądana i zasłużona. Ale tu znowu bardzośmy ciekawi, czy hr. Thun, którego Niemcy uważają za zaciętego Czecha, będzie im miły w Austryi Dolnej, gdzie coraz częściej powstają starcia między „atakującymi" Czechami a broniącymi swego stanu posiadania Niemcami?

Detronizacya dalaj-lamy.

Traktat angielsko-tybetański, z którego postanowieniami zaznajomiliśmy już czytelników naszych, miał być podpisany przez dalaj-lamę 1 września, tymczasem władzca ten uznał za stosowne umknąć z Lhassy i skryć się do Mongolii. Jak wiadomo, Tybet znajduje się w stosunku lennym do cesarstwa chińskiego; obok dalaj-lamy, który był dotychczas nietylko głową Kościoła buddyjskiego, ale także władzcą politycznym Tybetu, rezyduje w Lhassie t. zw. amban, tj. reprezentant cesarza chińskiego — podobnie jak np. w Egipcie sułtan turecki ma swego rezydenta, który reprezentuje zwierzchniczą władzę Turcyi nad Egiptem. Otóż po ucieczce dalaj-lamy amban chiński w imieniu chińskiego cesarza rozlepił w Lhassie ogłoszenie, w którem oznajmia, że usuwa dalaj-lamę od wszelkich godności i urzędów, dlatego właśnie, że uciekł; przestaje on być dalaj-lamą, tj. głową duchowną buddyzmu, a zostaje tylko pospolitym lamą. Prócz tego rozporządzenie to odbiera wogóle dalaj-lamom wszelką władzę świecką, a oddaje ją w ręce ambana. Dalaj-lamowie zatrzymują tylko władzę duchowną; w tej chwili zaś nie może nikt zostać dalaj-lamą, ponieważ dotychczasowy dalaj-lama jeszcze żyje. Dlatego jako głowę buddyzmu uznano innego kapłana, t. zw. tuszi-lumbę w Szigatse.

Takie jest rozporządzenie, donoszące o złożeniu z urzędu dalaj-lamy. W jakim związku ono pozostaje z całą sprawą angielsko-tybetańską, to wobec niejasnych stosunków w cesarstwie chińskiem bardzo trudno zbadać. Czy Chiny chcą ukarać dalaj-lamę dlatego, że dopuścił do wojny z Anglią i teraz usuwając go, chcą się przypochlebić Anglii, czy też odwrotnie są zagniewane na dalej-lamę, że przegrał wojnę — słowem, czy fakt usunięcia dalaj-lamy wynikł z namowy angielskiej, czy rosyjskiej, czy wreszcie jest własnym krokiem rządu chińskiego, który obecnie trochę nabrał śmiałości po klęskach rosyjskich w wojnie z Japonią — to pozostaje na razie tajemnicą. Pewną wskazówkę chyba daje w tym względzie fakt, że zarówno Rosya jak Chiny — wedle doniesień dzienników — zaprotestowały przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu. Może szło o to, ażeby przez ucieczkę dalaj-lamy odjąć temu traktatowi coś z jego powagi. Warto też zanotować pogłoskę, że dalaj-lama uciekł z Lhassy w towarzystwie ajenta rosyjskiego Daryewa. Ale są to wszystko domniemywania, nie potwierdzone przez żadną wiadomość oficyalną.

O spekulacyi parcelacyjnej.

Na poważną uwagę zasługuje broszura prof. dra Juliusza Makarewicza p. t. „Walka ze spekulacyą parcelacyjną". Samą parcelacyę uważa autor za fakt raczej dobry, niż zły, bo „chociaż jako ciemną jej stronę uważać musimy znikanie dworów, a z niemi ognisk kultury promieniejących w najbliższej okolicy, to za to jej jasną stroną jest dostarczenie możności pozostania w kraju nadmiarowi sił żywotnych naszego włościaństwa, który w przeciwnym razie znalazłby się za oceanem i prawdopodobnie w znacznej części do Galicyi nie wrócił". Lecz spekulacya parcelacyjna, to objaw chorobliwy i szkodliwy, „choć równie, jak choroba, naturalny i w świetle statystyki normalny, bo gdzie są warunki zysku, tam zawsze zjawia się obok zwykłej produkcyi — produkcya spekulacyjna, oparta na chęci zysków nadmiernych, na bezwzględnej, społecznie szkodliwej gospodarce". Spekulacya parcelacyjna jest największym wrogiem parcelacyi racyonalnej. Jeżeli dzielenie większych gospodarstw na mniejsze odpowiada w Galicyi potrzebie, to spekulacya utrudnia to dzielenie przez podnoszenie ceny ziemi do wysokości niedostępnej dla włościanina, albo wytwarza niezdrowy brak stosunku między ceną ziemi a intratą, za czem idzie łatwość upadku nowo stworzonych gospodarstw.

Położenie obu stron przy parcelacyi jest w regule przymusowe: właściciel większego obszaru pragnie pozbyć się ziemi z obawy przed ruiną; włościanin pragnie ziemi, bo ona dla niego jedynym warsztatem pracy. Korzystanie z położenia przymusowego jest niemoralnem i społecznie szkodliwem. Jeżeli społeczeństwo nie przypatruje się z założonemi rękami korzystaniu z przymusowego położenia przy zawieraniu umów kredytowych, nie może ono także spoglądać spokojnie na gałąź zarobkowania, która wyzyskuje równocześnie dwie strony, dostarczając zysków i to nadmiernie wysokich spekulantowi, który nie mając innej busoli jak korzyść własną, przeprowadza parcelacyę w sposób „dziki".

Sposoby zwalczania spekulacyi parcelacyjnej są zasadniczo dwa: pośredni i bezpośredni. System pośredni polega na ułatwianiu parcelacyi racyonalnej, z ominięciem owego *terzo incommodo*, spekulanta, a więc bądź przez tworzenie specyalnych instytucyi kredytowych lub funduszów krajowych, które przychodziłyby obdłużonemu nad miarę właścicielowi ziemskiemu z pomocą, w celu usunięcia z części długów hipotecznych, albo też przez tworzenie banków parcelacyjnych, śpieszących z pomocą *pro publico bono*. W tym przypadku jednak spekulant z jednej strony ma wyższość praktyczną nad konkurentem: szybkość działania, bezpośrednie zetknięcie z stronami, z drugiej strony wobec wielkiej podaży majątków, mimo konkurencyi banków, zawsze możność utrzymania się przy „interesie". Proponowane uzyskanie ulg należytościowych u rządu centralnego dla parcelacyi uznanej przez organa krajowe za dobrą, przy obecnym stanie finansów państwa, nie wydaje się prawdopodobnem.

Koniecznem jest więc uzupełnienie sposobów walki pośrednich — bezpośrednimi. Poruszano w literaturze ich szereg: administracyjne środki nadzoru nad samą techniką parcelacyjną są bezwątpienia pożądane z punktu widzenia racyonalnego tworzenia nowych gospodarstw, są także pewnem utrudnieniem spekulacyi w jej bezwzględnem ciągnieniu zysków. Do tego celu potrzeba jednak prócz dobrej ustawy — dobrych wykonawców. Proponowano środki karne, mówiono o stosowaniu ustawy o lichwie i o tworzeniu nowej specyalnej ustawy. Lecz ustawy o lichwie nie można stosować do spekulacyi parcelacyjnej, bo ona stosuje się wyłącznie do czynności kredytowych, a wydać nową ustawę, to ona musi przejść przez parlament. Dość wyraz ten rzucić, by zrozumieć szanse prawdopodobieństwa w przeprowadzeniu zamiaru...

Cóż więc pozostaje?

Istotą spekulacyi parcelacyjnej, jej osią i busolą jest zysk, interes. Z chwilą, gdy ugodzimy w tę piętę Achillesa, pewni być możemy zwycięstwa; spekulant widząc, że dany interes nie idzie, lub nie opłaca się, wycofuje się i przechodzi do innego. Stwórzmy takie warunki, a spekulacya parcelacyjna zniknie równie szybko, jak szybko się rozwija.

Należytość przenośna i podatek zarobkowy, to jedyny udział państwa i kraju w tej operacyi finansowej, a zarazem jedyny sposób utrudnienia faktycznego spekulacyi. Należytość przenośna jest stałą, niezmienną, uwzględnienie czynnika spekulacyjnego jest tu niemożliwem, bo przy kupnie nie można go stwierdzić.

Pozostaje podatek zarobkowy.

Zyski z parcelacyi są stosunkowo bardzo znaczne; rzecz prosta, gdyby obracały się w obrębie przeciętnych dochodów z kapitału (4—7%) nie mielibyśmy panującej u nas gorączki parcelacyjnej. Rentowność średnia spekulacyi parcelacyjnej jest bardzo znaczna.

Dlatego dochód ze zwykłego dodatku do

---

31)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Na ostatku wyszli Marek z Majerkiem, odebrawszy od ręki swoje faktorne w najlepszej zgodzie, goniąc kupców, od których także mieli odebrać swój udział.

Panna Hofner ani na chwilę nie opuściła swojego stanowiska, przez ciąg kilku długich godzin, w których traktowano o interesie. Teraz, kiedy spekulanci już się wynieśli, widząc, że i Roch bierze za kapelusz i gotuje się do wyjścia, zapytała:

— Co myślisz teraz zrobić?

— Umęczony jestem fatalnie, myślę się przejechać trochę, użyć świeżego powietrza.

Małgosia roześmiała się na całe gardło.

— Jakiś ty naiwny mój Rosiu. Czyż ja ciebie o to pytam? Pytam się ciebie, jak się teraz myślisz urządzić?

— Cóż tak pilnego, żebyśmy o tem natychmiast mieli decydować? Dziś wypoczniemy; najpierw pojedziemy do Belwederu, wieczorem będziemy w teatrze a jutro się naradzimy wspólnie.

— Dobrze zresztą, niech tak będzie, pokażno mi pieniądze.

— Dlaczego?

— Chcę je widzieć i pobawić się niemi, tyle pieniędzy nie miałam jeszcze nigdy razem.

— Co za dziwne żądanie.

— Nie tak bardzo, jak ci się zdaje. — I widząc, że Roch nieśpieszy się z wypełnieniem jej pragnienia, powstała, przybliżyła się z uśmiechem do stojącego, jedną ręką otoczyła jego szyję, całując usta, drugą tymczasem wyciągnęła zręcznie z kieszeni tużurka pugilares nabity pieniędzmi. Roch, poczuwszy tę operacyę, dopełnioną na jego kieszeni, złapał ją za rękę i ścisnąwszy mocno, zawołał:

— Co to znaczy? — czyś zwaryowała! — Co ty chcesz robić z temi pieniędzmi?

— Zachować je dla ciebie i dla siebie na czarną godzinę.

— Ja nie potrzebuję podobnych opiekunek, przecież nie jestem dzieckiem — oddaj mi zaraz pieniądze.

— Nie oddam — przegrałbyś je, przehulał przez parę dni, a potem co?

— Wolno mi z niemi zrobić, co mi się podoba, to są moje pieniądze.

— Mylisz się pod tym względem, mój Rosiu. Pieniądze te są własnością najpierw twojej żony numer drugi, potem moje, a dopiero potem twoje. U mnie one nie zginą, ty wiesz, że ja cię nie opuszczę, jak tamta, i ty mnie nie opuścisz, jak tę drugą. Tamte dwie można było puścić w trąbę, ale mnie nie.

To mówiąc, kobieta zręcznie wyrwała rękę swoją z jego dłoni i jeszcze zręczniej pieniądze ukryła na piersiach.

Przez chwilę Roch stał jakby zamieniony w posąg kamienny, ale niedługo postąpił ku niej ze złowrogiemi błyskami w oczach.

Kobieta zręcznie uskoczyła ku oknu i rękę oparła na klamce.

— Nie zbliżaj się, fatalna myśl teraz zrodziła się w twojej głowie, nie zbliżaj się, bo otworzę okno i będę krzyczeć.

— Strzeż się drażnić mnie, nieszczęśliwa!

— Zastanów się waryacie, co ty mówisz! Ty mnie strzedz się każesz! Kiedy mnie dosyć powiedzieć jedno słowo, żeby wykopać przepaść pod tobą i zgnieść cię na miazgę. Czy zapomniałeś o przeszłości? Ja ci to powinnam powiedzieć: Rochu, strzeż się! Ale ty wiesz, że ja ciebie nie zdradzę, ty wiesz, że ja do ciebie przywiązana jak pies, ale jeżeli ty sam przymusisz mnie do tego, zginiesz nieszczęśliwy! Ja potem może z żalu powieszę się, może utopię, ale ty zginiesz — oboje zginiemy.

Gdyby kubeł zimnej wody wylano na jego głowę, niezawodnie nie wytrzeźwiłby się prędzej. Odstąpił od okna. Parę razy przeszedł się po pokoju i nareszcie upadł na fotel. Kobieta przez parę minut wpatrywała się w jego zasępione oblicze, potem po cichu się zbliżyła, usiadła na jego kolanach, objęła go za szyję i jak demon cicho szeptała mu do ucha.

— Czyż nie ja pierwsza podałam ci cały ten plan, który się tak świetnie udał, czyż dotąd idąc za mojemi radami, źle na tem wyszedłeś? Dziś jesteś panem, a gdyby nie ja, cierpiałbyś nędzę i musiałbyś do góry nogami chodzić przed gawiedzią, na rynku jakiegoś miasteczka. Twoje obydwie żony...

— Stój! — zawołał gwałtownie. — Tyś mi to wszystko doradziła, tyś mnie związała tym drugim ślubem, ażeby mnie, jak niewolnika, prowadzić na łańcuchu.

— Odgadłeś mnie — odpowiedziała z powagą — ja ciebie kocham i nie pozwolę nikomu wydrzeć cię sobie. Opuściłeś tamtą dla mnie, to prawda. Widziałam jednakże, że były chwile, w których jej żałowałeś, że byłeś gotów napowrót ją wyszukać i do niej powrócić. Krótkie to były chwile, ale ja je dostrzegłam. Nigdybym tego nie przeniosła. Już w Wiedniu o mało nie nastąpiła chwila rozdziału. Los chciał inaczej — los rzucił nam na drogę tę biedną panienkę z Poddębia, która sie w tobie zadurzyła. Dałam ci dobrą radę i sprawę przyprowadziłam do tego punktu, iż zostałeś jej mężem i panem jej majątku.

— Tak, lecz od tej chwili ciągle mi brzęczą w uszach kajdany — mam perspektywę katorżnych robót na całe życie.

— Tam tylko ja jedna mogę cię posłać, a ty wiesz, że ja tego nie zrobię. Ty tylko jesteś moim niewolnikiem i do mnie będziesz przykuty wiecznie łańcuchem miłości.

To mówiąc, odgarnęła z czoła jego włosy i całowała oczy. — Ale dziś mieliśmy nie mówić o interesach, będziemy mieli na to jutro dość czasu. Teraz niech pan mój poprawi swoje ubranie, przybierze inny wyraz twarzy, jedziemy w Aleje, a potem do teatru.

— Dobrze — odpowiedział Roch kwaśno — ale cóż powie pani Zbroina na te tak częste twoje wycieczki?

— Nic mnie to już nie obchodzi — opuściłam ją dzisiaj na zawsze. Wynajęłam w hotelu numer, ot, te drzwi naprzeciwko, które widzisz, prowadzą do mnie. Już się nie rozłączymy, a im skandal prędzej nastąpi, tem lepiej. Potrzeba tylko jeszcze jak najprędzej sprzedać Poddębie, lub zaciągnąć nań poważną pożyczkę. Parostatki w Lubece i Hamburgu czekają na nas, one zawiozą nas do ziemi, w której niema przesądów, tam żyć będziemy spokojnie, szczęśliwi, w dostatkach.

Roch cierpliwie wysłuchał wszystkiego, co tylko mówiła ta bezczelna, a tak nęcąca intrygantka.

— Ty szatan jesteś nie kobieta, ale szatan mnie zaprzedany z duszą i ciałem. Szatanie oddaję ci się! — To mówiąc ucałował jej usta i twarz.

Ona zbliżyła się do dzwonka i zadzwoniła.

— Kareta, czy gotowa? — zapytała numerowego.

— Czeka już od godziny.

— To dobrze, jedziemy zaraz.

I niedługo para okazałych koni, zaprzężona do eleganckiej karety, unosiła zakochaną parę przez Nowy Świat w Aleje, mijając się z setkami innych, równie pięknych zaprzęgów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podatku zarobkowego nie jest tu wystarczającym, lecz należy ten dodatek podnieść do 100 prc. Paragraf 22. ordynacyi krajowej z 26 lutego 1861 mówi ogólnie: kraj ma prawo uchwalać dodatki do podatków bezpośrednich; jeżeli dodatek przekracza 10% podatku, potrzeba sankcyi cesarskiej. Chodzi więc tylko o formę nowej normy — ma nią być ustawa krajowa sankcyonowana przez Monarchę. Nic więc nie stoi na przeszkodzie ustawie krajowej, obejmującej wyjątkowo wyższy dodatek.

Nie jest wykluczonym zarzut, że opodatkowanie spekulacyi nie wytępi jej, lecz tylko pogorszy ostateczny rezultat, bo spekulant przerzuci cały ciężar podatku na cenę kupna, ceny ziemi będą jeszcze wyższe, możność nowonabywcy otrzymania odpowiedniego dochodu z kapitału włożonego jeszcze mniejsza. Zarzut ten nie jest trafnym; przedewszystkiem cena ziemi ma swe granice, następnie doświadczenie codzienne uczy, że parcelacya się nie udała z powodu wysokich cen, stawianych przez spekulanta.

Zresztą rzeczą jest banków parcelacyjnych koncesyonowanych, opłacających zwykły podatek zarobkowy, w tym kierunku stworzyć konkurencyę silną dla spekulacyi.

Zwyżka podatku będzie odgrywała rolę cła ochronnego dla parcelacyi dokonywanej; przez właścicieli nie mogących się utrzymać przy majątku — i przez specyalne banki.

Cło ochronne nie uniemożliwia wprowadzenia obcych wytworów, bo nie jest prohibitywnem, lecz mimo to tworzy doskonały środek opieki nad przemysłem krajowym. Wyższe opodatkowanie spekulacyi parcelacyjnej nie wykluczy jej, lecz ją znacznie utrudni. Wspólność z cłem ochronnem leży tu jeszcze na innem polu, na polu finansowem: zwiększenia dochodów państwowych i krajowych.

Lecz czy nie ma trudności w zdefiniowaniu pojęcia spekulacyi? Ta trudność uniemożliwi wydanie ustawy.

Autor nie znajduje trudności. Powiada on: „Prawo ma niejednokrotnie do czynienia z pojęciami elastycznemi, przy których zostawia się osobnym funkcyonaryuszom sądowym, czy administracyjnym władzę dyskrecyonalną. Wszak z pojęciem np. „zarobkowości“ mają do czynienia niejednokrotnie sądy przy sposobności oceniania lichwy. Pojęcie to jest równie elastyczne i równie może dawać powód do wątpliwości. Judykatura jednak daje sobie z tem pojęciem radę“.

„Spekulantem parcelacyjnym jest ten, kto z chęci zysku w zamiarze odsprzedaży w mniejszych częściach kupuje majątek ziemski“.

Spekulanta łatwo poznać. On niedługo, lub wcale nie zajmuje się gospodarstwem, lecz stara się najprędzej sprzedać las, jeżeli jaki jest do wycięcia, uregulować hipotekę i ewentualnie ułożyć plan parcelacyi, najczęściej szuka nabywców bez planu i programu. Zdarza się, że przez kilka lat gospodaruje, chcąc „przetrzymać“ mało ofiarujących i wydobyć wyższe ceny, najczęściej już w pierwszych latach zaczyna się pozbywanie mniejszych części „dla zachęty“ sąsiadom. Gospodarstwo spekulanta ma typowy charakter doryweczości i prowizoryum, zmierza do eksploatacyi ziemi, możliwie bez wkładów, byle przetrwać pierwsze lata oczekiwania. Są to symptomata zbyt dla każdego nieuprzedzonego widoczne, by mogły przedstawiać poważniejszą trudność; wszak daleko trudniejsze zadania ma komisya podatkowa, jak np. przy podatku osobisto-dochodowym określenie dochodu na podstawie „okoliczności zewnętrznych“, stanowiska ekonomicznego kontrybuenta, sposobu prowadzenia domu, stosunku wzajemnego gałęzi jego dochodu itd.

Autor tak kończy swą rozprawę: „Dochodzimy do wniosku, że jednym ze środków walki ze spekulacyjną parcelacyą jest opodatkowanie spekulacyi tego rodzaju, i że nastąpić to winno w dwojakim kierunku: raz w kierunku pobierania wyższego podatku zarobkowego w granicach norm obecnie obowiązujących, drugi raz w kierunku opodatkowania dodatkowego spekulacyi parcelacyjnej na rzecz kraju. Do pierwszego celu prowadzi droga rezolucyi sejmowej, wzywającej rząd o udzielanie podległym sobie organom podatkowym odpowiedniej wskazówki, a mianowicie: władze podatkowe powinny przy sposobności wymiaru zarobkowego podatku od spekulacyi parcelacyjnej przyjmować za podstawę wyższy, niż dziś to się dzieje, stopień średniej rentowności tego rodzaju przedsiębiorstw, a to z powodu braku w nich czynnika społecznie korzystnej pracy. Do drugiego prowadzą dwie drogi: albo uchwały sejmowej z sankcyą cesarską, nakładającej dodatek krajowy w wysokości 100% do podatku zarobkowego od spekulacyi parcelacyjnej, albo też ustawy krajowej, nakładającej nowy podatek na spekulacyę parcelacyjną“.

Oto szkic rozprawy prof. dra Makarewicza. Projekt ten zasługuje na uwagę Sejmu. Autor oblicza, że podatek nałożony na spekulantów da skarbowi krajowemu 105.000 K. rocznie. To kwota nie do pogardzenia, w razie, gdybyśmy się nie pozbyli dzikiej parcelacyi, na którą co roku — wedle obliczenia autora — idzie mniej więcej 10.000 morgów.

Pensyonarze państwowi.

Kiedy niekiedy nawet w pismach hakatystycznych spotkać się można z pewnemi wątpliwościami co do skuteczności obecnej polityki pruskiej na „wschodnich kresach“ monarchii. Oto co pisze w tej sprawie korespondent poznański do nawskroś hakatystycznej *Nationalliberale Correspondenz*:

„I w najbliższym etacie figurują znów znaczne bardzo środki na popieranie niemczyzny na wschodnich kresach pruskich. My, mieszkańcy tych kresów, radujemy się serdecznie, że państwo nie zapomniało o tych prowincyach, tak długo zaniedbywanych, i otacza je od lat kilku energiczną swą opieką. Czas był zaiste największy pomyśleć o tem, i zwrócić uwagę na piętrzącą się coraz groźniej falę słowiańską. Ale radość ta miesza się u trzeźwego badacza z niemałą dozą boleści, bo popieranie niemczyzny przez państwo wyhodowało także objawy, wywołujące poważne troski.

„Całość tych trosk da się streścić w jednym wyrazie, który brzmi, niestety: hodowla „pensyonarzy państwowych“. Walka pomiędzy Niemcami a Polakami toczy się wprawdzie o dobra idealne, prowadzona jest jednak za pomocą broni całkiem materyalnej, jest w wysokim stopniu walką o przewagę gospodarczą. Skoro się powiedzie Polakom zdobyć przewagę na polu ekonomicznem, zwycięstwo ich będzie niezawodne. Wiedzą o tem dobrze Polacy, i organizacya tej walki po ich stronie jest arcydziełem strategii narodowej. Polakom brakło stanu mieszczańskiego, ponieważ miasta oddawna zamieszkiwane były przeważnie przez Niemców. Tej świadomości zawdzięcza swe powstanie Towarzystwo imienia Marcinkowskiego, które w długoletniej pracy wytworzyło polski stan średni. Gdy posiadano już polskich kupców, lekarzy i adwokatów, wydano hasło: „Popierajcie waszych rodaków, bojkotujcie Niemców!“ Że usłuchano tego hasła, o to postarało się przedewszystkiem duchowieństwo, którego znaczenie w polskim ruchu narodowym jest olbrzymie. W ten sposób zabezpieczono najpierw materyalne podstawy tej nowo wytworzonej inteligencyi, aby ją następnie za pomocą organizacyi oddać na usługi polskiej idei narodowej. Gdy zaś cel ten osiągnięto, uczyniono krok ostatni, zlano poszczególne warstwy ludności polskiej w jedną całość, przyczem główny węzeł stanowiły kwitnące, jednoczące w sobie do wspólnej pracy wszelkie siły, polskie spółki gospodarcze.

„A po stronie niemieckiej? Przodkowie nasi, zdobywając dla niemczyzny ziemie słowiańskie, wiedzieli dobrze, że sama przewaga kultury duchowej nie zapewni im zwycięstwa. Przystąpili więc energicznie do germanizacyi na polu gospodarczem, osiedlali chłopów niemieckich i zakładali miasta niemieckie. Bismarck wkroczył przed 18-tu laty na tę samą drogę, ustanawiając komisyę kolonizacyjną dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Niestety geniusz jego i tutaj wyprzedził swój czas. Zawiodły więc nadzieje we wspólną i rozumną pracę wszystkich warstw ludności niemieckiej. Poznajomił on całe Niemcy z niebezpieczeństwem polskiem, obudził w rządzie sumienie narodowe i wytworzył ruch narodowy, uniemożliwiający powrót do dawnych błędów. Od chwili, w której zwyciężyły zapatrywania stowarzyszenia szerzenia niemczyzny (hakatystów), rząd otacza energiczną swą opieką kresy wschodnie. Z działalnością komisyi kolonizacyjnej łączą się zakupy przez zarząd domen państwowych, fundusze dyspozycyjne naczelnych prezesów, jak i inne środki germanizacyjne zostały wzmocnione, przystąpiono do uprzemysłowienia wschodu, a jednocześnie postarano się o pokarm duchowy przez zakładanie akademii, bibliotek, muzeum itp.

„A mimo to znawcy stosunków tutejszych zgadzają się co do tego, że dzieło germanizacyi nie posuwa się naprzód. Winę zwala się chętnie, choć całkiem niesłusznie, na rząd. Zapewne, że grzeszy i rząd, głównie wskutek tego, że w jego wydziałach zasiadają wyłącznie prawnicy, gdy przedewszystkiem potrzeba ekonomistów. Głównej jednak winy szukać należy w samej niemczyznie. Przyzwyczailiśmy się zanadto przy każdej sposobności i w każdej okoliczności oczekiwać pomocy ze strony rządu, zamiast trzymać się starej i wypróbowanej zasady: „Pomagaj sobie sam, a Bóg ci dopomoże“. W każdym razie zarówno świadomość narodowa, jak i solidarna akcya na zewnątrz przeciwko wspólnemu wrogowi, stanowiące główną siłę Polaków, u Niemców wiele bardzo pozostawiają do życzenia.

„Dopóki więc osadnicy, niezadowoleni z tych, czy z owych względów z komisyi kolonizacyjnej, wstrzymywać się będą od głosowania lub głosować na Polaków, jak to zdarzało się niestety w zeszłorocznych wyborach, dopóki rzemieślnicy i kupcy domagać się będą cen wygórowanych, uzasadniając to żądanie: „obowiązkiem jest waszym kupować u mnie, a nie popierać Polaka“; dopóki właściciele ziemscy i przemysłowcy bez wahania sprzedają Polakom swe posiadłości, nie szukając nawet kupca niemieckiego; dopóki procederzyści wszelkiego rodzaju zaniedbują w niemożliwy sposób swe obowiązki zawodowe, ponieważ rząd „przyjdzie im z pomocą, skoro im się nie powiedzie w ich interesie“; dopóki publiczność niemiecka, pomimo energicznego bojkotu polskiego, zanosić będzie swe pieniądze do składów polskich — dopóty witać musimy z mieszanemi uczuciami nowe pozycye etatu na wzmocnienie niemczyzny w prowincyach wschodnich. Każde bowiem zwiększenie środków pieniężnych przyczyni się jedynie do zwiększenia korupcyi i lenistwa wśród niemieckiej ludności tych prowincyj.“

Z łatwo zrozumiałych względów korespondent hakatystyczny, malując przedsiębiorczość i solidarność Polaków, nie szczędził barw różowych. Te pochwały przyjmować więc należy *cum grano salis*. Natomiast trafna jest na ogół charakterystyka stosunków, jakie wśród ludności niemieckiej „kresów wschodnich“ wytworzyła obecna polityka rządu pruskiego.

Śmiertelność z chorób zakaźnych.

Na podstawie wydawnictwa centralnej komisyi statystycznej i pracy Daimera o śmiertelności w Austryi, opublikowanej w *Oester. Sanitätswesen*, ogłosił dr. Prinzing w *Centralblatt für allg. Gesundheitspflege* ciekawe daty, dotyczące śmiertelności z chorób zakaźnych w Europie.

Galicya z Bukowiną uderzają wprost w oczy zastraszająco dużemi cyframi w stosunku do innych krajów. I tak widzimy, że podczas kiedy w r. 1895 w zachodnich krajach Austryi umarło na ospę osób 77, w Galicyi i Bukowinie razem 820, w roku 1899 w zach. krajach Austryi 9 osób, w Galicyi i Bukowinie 1811 osób, wreszcie w 1900 r. było 295 wypadków śmierci z ospy w Galicyi, podczas kiedy w zachodnich krajach Austryi zapisano tylko dwa. Z przeciętnego obliczenia na 10.000 mieszkańców, widzimy, że na 0·47 wypadków śmiertelności z ospy w zachodnich krajach Austryi na Galicyę i Bukowinę przypada 2·78. Co do śmiertelności z odry, szkarlatyny, dyfteryi, krupu i kokluszu mało znajdujemy specyalnych dat, dotyczących Galicyi; dowiadujemy się naprzód, że Austrya stoi tu na 6 miejscu w Europie, najmniejszą zaś śmiertelność wykazuje Szwecya i Norwegia.

Autor jest zdania, że śmiertelność dzieci na te choroby nie jest następstwem ich pojawiania się, ale warunków, w jakich dziecko się znajduje. Brak świeżego powietrza, złe odżywianie, ciasnota mieszkań, w których nieraz nie jedno dziecko leży równocześnie chore, szkodzą bardziej niż sama epidemia. Na szkarlatynę przeciętnie najwięcej ludzi umiera w Rosyi, następnie w Galicyi i na Węgrzech. Śmiertelność z dyfteryi zmniejszyła się w latach ostatnich znacznie. Przyczyna tego zwrotu ku lepszemu leży w mniejszem natężeniu choroby, w zarządzeniach sanitarnych, w powiększeniu się dobrobytu i w leczeniu surowicą. Samemu leczeniu surowicą nie można przyznać jakichś szczególnych skutków z powodu dodatnio przedstawiających się dat statystycznych, gdyż w wielu wypadkach surowica nie ma zastosowania z powodu braku lekarza, a nadto brak statystyki szczególnej w tym kierunku; bezwątpienia jednakże przyczynia się ona do ogólnego rezultatu w znacznej mierze.

Wypadków śmierci z powodu kokluszu było najwięcej w Rosyi i Galicyi, choć brak jest w tym kierunku obliczeń pewnych i ścisłych. Zestawienie śmiertelności z powodu wymienionych wyżej chorób, t. j. odry, szkarlatyny, dyfteryi, krupu i kokluszu w Galicyi i w zachodnich krajach Austryi, przedstawia się cyfrowo tak: w Galicyi 49·7 wypadków na 15·0 w zachodnich krajach Austryi na 10.000 mieszkańców.

Mniej lub więcej pewnych dat dostarcza statystyka tylko co do tyfusu brzusznego i wysypkowego, zaś co do powrotnego i plamistego jest bardzo niedokładną. Największą śmiertelność na tyfus brzuszny wykazuje Rosya, Austrya stoi na 5 miejscu, lecz w austryackich cyfrach Galicya stoi na miejscu najgorszem. Tak samo zupełnie ma się rzecz i z tyfusem plamistym, na który zmarło w Galicyi z Bukowiną wogóle w roku 1895 — 1145 osób, w 1896 — 985, w 1897 — 425, w 1898 — 504, w 1899 — 612, w 1900 — 482. Jest więc postęp między rokiem 1895 a następnymi, lecz konsekwentnego zwrotu ku lepszemu nie widać.

Cholera azyatycka trafiała się w Galicyi i na Bukowinie w latach 1892—94 dość często, najczęściej w roku 1894. Dżuma, którą niekiedy zawloką okręty przybywające z Azyi do europejskich portów i która w ubiegłem dziesięcioleciu nawiedziła Oporto, gubernię astrachańską i Glasgow, na szczęście jeszcze nigdy nie zawitała do Galicyi.

Statystyka śmiertelności z tężca, influenzy, zapalenia płuc włóknikowego i malaryi, jest niestety tak prowadzoną, że korzystać z jej cyfr nie można.

Z powodu gorączki połogowej było wypadków śmierci w pięcioleciu 1896—1900 w Austryi na 1000 porodów przeciętnie 3·8; najwięcej w Hiszpanii, bo aż 5.

Z wypadków śmierci z powodu chorób przenoszących się na ludzi ze zwierząt, notuje statystyka w Austryi za to samo pięciolecie 152 wypadków śmiertelnych wąglika, które prawie wszystkie w Galicyi. Na wściekliznę zmarło w Austryi w czasie od 1891—1900 razem 246 ludzi; dat galicyjskich w tym kierunku dr. Prinzing nie podaje. Na nosaciznę umierają ludzie przeważnie tylko w Rosyi, Belgii i we Włoszech, w Austryi w latach 1899 i 1900 zmarły na nosaciznę tylko 4 osoby.

Przyczyn smutnych rezultatów, jakich dostarcza dotychczasowa statystyka, szukać należy — według autora — w złych studniach, zanieczyszczeniu wody do picia, zaniedbywaniu czystości, szczupłych, zadusznych mieszkaniach, źle przewietrzanych, w złem odżywianiu się ludzi ubogich, w zabobonach i w mało wyrobionem poczuciu potrzeby lekarskiej pomocy, w wielkiej mierze także w braku znajomości wśród szerszych warstw najprostszych prawideł hygieny.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 24 września. (Oficyalnie). Jenerał Sacharow donosi w telegramie do sztabu jeneralnego dnia 22 b. m. Na froncie południowym armii widać ofensywę nieprzyjacielskich straży przednich, które maszerują z miejscowości Baniapudza ku północnemu wschodowi drogą prowadzącą do Talinu.

Paryż 24 września. Do *Matin* donoszą z Czifu, że rosyjscy oficerowie ks. Radziwiłł i Kristoforow przyjechali do głównej kwatery Kuropatkina z ważnymi listami Stössla. Obaj przywieźli z sobą z Portu Artura gołębie pocztowe, które mają być wysłane do oblężonej twierdzy z depeszami od Kuropatkina.

Paryż 24 września. Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że żona Stössla została podczas jednego z ostatnich ataków Japończyków zraniona w plecy. Rana jest lekka.

Suez 24 września. Okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ i „Petersburg“ przybyły tu.

Las Palmas 24 września. Rosyjski okręt floty ochotniczej „Terek“ wyjechał stąd w niewiadomym kierunku.

(Ze źródeł japońskich).

Londyn 24 września. Do *Daily Chronicle* donoszą z Tokio: Jenerał Kuropatkin mylił się twierdząc, że kolej żelazna koło Laojanu jest zniszczona. Tylko drewniane części składowe mostów spłonęły. Sprawozdawcy wojenni przeszli po bitwie przez most kolejowy. Kolej żelazną z Dalnego do Laojanu uszkodzili Rosyanie tylko na małej przestrzeni.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu, że po drugiej stronie rzeki Lao na zachód od Tielinu spostrzeżono oddziały rosyjskiej kawaleryi.

Do *Standarda* donoszą z Tokio: Jenerał Oku wyraża w swem ostatniem sprawozdaniu zapatrywanie, że planem Rosyan koło Laojanu było przeciw armii jenerała Oku zachowywać się obronnie, a natomiast przeciw dwom innym armiom japońskim prowadzić akcyę. Rosyanie widocznie wcale nie mieli zamiaru wycofać się z pozycyi pod Laojanem.

Paryż 24 września. Do *New York Heralda* donoszą z Seul, że władze japońskie skazały na śmierć trzech Koreańczyków, którzy usiłowali zniszczyć kolej żelazną koło Seulu. Przekonano się, że byli oni na żołdzie Rosyi.

Londyn 24 września. Do *Standardu* donoszą z obozu wschodniej armii japońskiej pod datą wczorajszą, że *Rosyanie opuszczają Mukden* i tylko 20.000 Rosyan jest jeszcze na południe od Mukdenu.

Do tegoż pisma donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą, że pod Mukdenem odbywają się ciągłe potyczki. Rosyanie opuścili Tingtaitse.

Tokio 24 września. (Urzędownie.) Urzędowy telegram donosi, iż koło miast Talin i Sanlungku, 60 mil na północny wschód od Laojanu, wielki oddział Japończyków, maszerując dnia 20 bm. przez Kijenczung, zaatakował maszynowymi karabinami nieprzyjacielskie oddziały, mianowicie w Talin jedną kompanię piechoty i mały oddział kawaleryi, oraz w Sanlungku 500 kozaków, 6 dział szybkostrzelnych i batalion piechoty opatrzony w karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel został odparty na północ i pozostawił na pobojowisku 19 zabitych. Japończycy ponieśli tylko małe straty.

* * *

W dziwnie stanowczy sposób korespondent petersburski *Daily Telegraph* zapewnia, że widoki pokoju są daleko większe, niż przypuszczają powszechnie. Zdaniem korespondenta, który czerpie podobno swe informacye od pewnej wybitnej osobistości, pokój nastąpiłby bez jakiegokolwiek pośrednictwa ze strony trzeciej, na drodze wzajemnego porozumienia się pomiędzy Rosyą a Japonią. Osobistość ta stawia następującą alternatywę: „Albo zgnębienie Japonii przy wysiłkach, które nam samym dadzą się dotkliwie we znaki, albo pokój, który z czasem zamieni się w traktat zaczepno-odporny, stanowiący ideał rządu japońskiego“.

Z izby sądowej.

Lwów 24 września.

(Defraudacya w robotniczej kasie chorych).

Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego odpowiada dziś za zbrodnię sprzeniewierzenia były dyrektor „Związkowej kasy chorych“ i kierownik „Zgromadzenia Towarzyszy budowlanych“, Żelaszkiewicz, który w czasie od marca r. 1894 zdefraudował z pieniędzy składanych przez ubogich robotników kwotę 20.133 koron. Jak śledztwo wykazało, ujął Kornel Żelaszkiewicz w swoje ręce prowadzenie wszystkich agend obydwóch stowarzyszeń i mimo, że był tylko dyrektorem, faktycznie sprawował i urząd buchaltera, kasyera i likwidatora, tak, że wszystkie fundusze znajdowały się tylko w jego ręku i o rozporządzaniu nimi sam wyłącznie mógł stanowić. Przytem umiał Żelaszkiewicz tak sprytnie manipulować, że cała administracya zdawała się być w najlepszym porządku. Przy kilku lustracyach, które odbyły się w tym czasie, kiedy Żelaszkiewicz był już znaczne kwoty zdefraudował, znaleziono wszystko w porządku. Dopiero w lutym bież. roku wysłany do szkontra przez prezydyum namiestnictwa komisarz wpadł na ślad defraudacyi. Żelaszkiewicz przyznał się na miejscu do winy. Natychmiast aresztowano go i zarządzono powtórne badanie ksiąg przez znawców sądowych. Ślad defraudacyi odnaleziono w księgach od roku 1895, od którego to czasu systematycznie popełniał Żelaszkiewicz dalsze sprzeniewierzenia. Ogólną sumę defraudacyi oznaczyli znawcy sądowi na 20.133 K.

Oskarżony Żelaszkiewicz przyznaje się do winy, twierdzi jednak, że nie zdefraudował kwoty tak wysokiej, jaką podają znawcy. Oskarżony nie ma ksiąg pod ręką i dlatego dokładnie nie może podać właściwej cyfry, wie jednak na pamięć, że potrącić należy 2.880 koron. Na sumę tę składają się albo kwoty rzeczywiście na cel, na które były przeznaczone, użyte, lub wierzytelności Kasy chorych, które mogą być jeszcze ściągnięte. Na swoją obronę przytacza Żelaszkiewicz, że zdefraudowanych pieniędzy nie użył dla siebie. Twierdzi, że najwięcej z tych pieniędzy pochłonęła agitacya w roku 1897 przeciw zamierzonemu otwarciu konkurencyjnej Kasy chorych. Potem miał oskarżony udzielać wsparć robotnikom podczas wielkich strejków w latach 1899, 1900 i 1901 także i w innych latach, w których strejków nie było, ale z powodu zastoju w przemyśle budowlanym robotnicy byli w biedzie, miał oskarżony udzielać im wsparć z pieniędzy defraudowanych w Kasie chorych. Wiele kosztowała podobno Żelaszkiewicza agitacya za tem, by roboty około pomnika Mickiewicza oddano przedsiębiorstwom lwowskim, a nie zamiejscowym. Znaleźli się nawet podobno tacy dziennikarze, którym Żelaszkiewicz był zmuszony opłacać się bo inaczej pisać nie chcieli w sprawie, za którą agitował. Rachunków oskarżony nie miał czasu robić, gdyż był nad miarę przeciążony pracą tak w obydwóch stowarzyszeniach, jak i agitacyą polityczną. Pomocy biurowej nie mógł się doprosić od wydziału Kasy. Tymczasem z powodu tego, że nie był w stanie zapisywać wydatków natychmiast, zaległości w książkowaniu rosły niepomiernie, a wpisując wydatki nieraz i po miesiącu i więcej, nigdy oskarżony nie mógł być pewny, czy zapisał wszystko.

Po tem tłómaczeniu się Żelaszkiewicza wystąpił obrońca jego dr. Dwernicki z zarzutem niekompetencyi sądu. Po naradzie sąd uznał się kompetentnym.

Z dalszego tłómaczenia się oskarżonego i pytań obrońcy wynika, że Żelaszkiewicza głównie zrujnowała i popchnęła do defraudacyi agitacya przeciw założeniu kasy chorych przy stowarzyszeniu budowniczych. Przytem działalność jego polityczna zabierała mu cały niemal czas i uniemożliwiała regularną pracę w „Kasie“ i w „Zgromadzeniu“, powstały tam więc nieporządki tak w kasie jak i w książkach. Brak owych 20.133 koron przedstawia Żelaszkiewicz tylko jako wynik owych właśnie nieporządków, to znaczy tego, że zapomóg i wydatków agitacyjnych w tym rozgardyaszu nie zapisywano.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy świadek Wojciech Brodowski zeznaje rzeczy przeważnie obojętne, twierdzi tylko, że zapomóg podczas strejków Żelaszkiewicz nikomu udzielać nie potrzebował, gdyż z funduszu strejkowego po ukończeniu strejku jeszcze zwykle pozostawała reszta, którą wcielano do funduszów zgromadzenia.

Godzina 12 rozprawa trwa dalej. Dziś jeszcze przesłucha sąd czterech wezwanych świadków i popołudniu zapadnie wyrok.

* * *

Lwów 24 września.

(Lwowscy eleuterzyści przed sądem.)

Przed tutejszym sądem karnym odbyła się onegdaj ponowna rozprawa przeciw prezesowi lwowskiej „Eleuteryi“ p. Gedroyciowi, oraz dwom wybitnym członkom tego stowarzyszenia: panu Dybowskiemu i pani Krasuskiej, oskarżonym przez pewnego inżyniera o obrazę czci, popełnioną przez wykluczenie go z „Eleuteryi“, jako dającego zły przykład innym członkom przez niemoralne życie.

Pierwsza instancya skazała p. Dybowskiego za obrazę na 10 koron grzywny, druga zaś uwolniła go od odpowiedzialności, oraz zatwierdziła wyrok sądu powiatowego, uwalniający od kary resztę oskarżonych.

* * *

Kraków 24 września.

(Proces byłych urzędników Tow. kredyt. rękodzielniczego i przemysłowego.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy Trybunał przesłuchiwał szczegółowo obwinionego Müllera, co do wszystkich popełnionych faktów kradzieży. Znawcy fachowi wypracowali szczegółowe zestawienie, obejmujące 150 stron folio pisma maszynowego, a przedstawiające wyczerpujące sprawozdanie od r. 1893 po koniec roku 1903 wyjaśnili tam wszystkie fakta defraudacyi na podstawie książek buchalteryjnych, które podczas rozprawy znajdują się w sądzie. Müller twierdzi stanowczo, że zarząd dopuszczał się defraudacyi dopiero w drugiej połowie roku 1897, do dawniejszych zaś defraudacyi popełnianych między rokiem 1893 a 1897 stanowczo się nie przyznaje. W końcu twierdzi, że defraudacye popełniał tylko dla swego szwagra Barki, przez niego do tego nakłoniony. Po godz. 3ej przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj do godz. 9tej rano. Dziś będzie się odbywało w dalszym ciągu przesłuchiwanie Müllera.

Kraków 24 września. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu osk. Müllera co do faktów z przed roku 1897. Znawcy objaśniali następnie ponownie sposoby dokonywania defraudacyj. Składano np. kwotę 10 zł. na książeczkę oszczędnościową, następnie dopisywano cyfrę 10 i powstawała kwota 1010. Złożono kwotę 5 zł. i dopisywano przedtem 300, w ten sposób książeczka opiewała na 3005. Podrabiano więc książeczki wkładkowe, a następnie książki rachunkowe. Podrobione książeczki rozkładano na kilka nowych z mniejszemi kwotami i pieniądze wyjmowano.

Przewodniczący zaznacza, że to był główny system defraudacyjny Müllera. Obwiniony wypiera się tych faktów i przypuszcza, że to wszystko ktoś inny popełnił, lecz nazwiska tego ktosia nie wymienia.

Obrońca Lewicki zapytuje znawców, czy mogą stanowczo orzec, że tylko Müller wyłącznie dopuszczał się defraudacyj przed rokiem 1897-mym, bo on (obrońca) zna fakt, iż w owym czasie pewna osobistość, powołana obecnie jako świadek, zdefraudowała znaczną kwotę, lecz zwróciła pieniądze przed dojściem defraudacyi do wiadomości władz i dlatego uniknęła kary, a teraz występuje w roli świadka.

KRONIKA.

Lwów 24 września.

Mianowanie. Cesarz zamianował profesora V. gimn. we Lwowie Józefa Staromiejskiego dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu.

Klub demokratyczny sejmowy zbierze się we środę 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu i we czwartek o godzinie 9 rano w sali III w gmachu sejmowym, celem ukonstytuowania się i przeprowadzenia wstępnych obrad.

Dobra Hołobutów i Zawadów koło Stryja, posiadające razem 2500 morgów pięknej ziemi, dawna własność rodu hrabiów Tarnowskich, gdzie też w parku znajduje się ich familijny grobowiec, przeszły 22 b. m. z rąk margrabiny Huntley Gordonowej, z domu Tarnowskiej, do rąk Arona Goldhammera. O nabycie tych dóbr, sprzedawanych z wolnej ręki, ubiegało się kilka innych osób.

Prezydent m. Lwowa odezwą prosi mieszkańców, aby z powodu uroczystości jubileuszowych ku czci Niepokalanie Poczętej zechcieli ozdobić swe domy w dniach 27, 28 i 29 b. m., a zwłaszcza w ostatnim z tych dni, kiedy się odbędzie wielka procesya przez miasto z cudownym obrazem Najśw. Panny Łaskawej.

Zarząd miejski już ustawia maszty na ulicach i placach, kędy przejdzie procesya, a więc takiem kołem: Rynek, ul. Trybunalska, plac Św. Ducha, ulica Karola Ludwika, pl. Maryacki i stąd do Katedry. Na masztach, połączonych festonami, będą flagi i tarcze herbowe. Nową studnię z posągiem Matki Boskiej już ukończono i dziś usunięto stamtąd rusztowania.

Ślub. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się dziś rano ślub panny Jadwigi Lewickiej z dr. Tadeuszem Moszyńskim.

Dnia 20-go b. m. odbył się w Cieszynie ślub pana Alfreda Michejdy, porucznika I-go pułku ułanów, a syna wybitnego parlamentarzysty, posła do Rady państwa i Sejmu szląskiego, dr. Jana Michejdy, z panną Gabryelą Fixkówną. Porucznik Michejda stacyonowany jest obecnie w Zaleszczykach.

„Filharmonia“ lwowska. Tegoroczny sezon w Filharmonii rozpocznie się w pierwszej połowie października. Program koncertów podany będzie niebawem. Na razie Dyrekcya zaznacza jedynie, że zawarła już układy ze znakomitymi artystami — a szereg ich rozpocznie słynny nasz pianista Śliwiński.

Z kolei. Na kolei państwowej Przeworsk-Bachórz Dynów, podjęto wczoraj przerwany na kilka dni ruch ogólny.

Polski wiec powiatowy. Z Tarnopola donoszą, że w ubiegłą środę odbył się tam pod przewodnictwem wicemarszałka p. Głogiera wiec, zwołany przez powiatowy komitet polski. Po nabożeństwie, odprawionem przez x. prałata Twardowskiego i kazaniu wygłoszonem przez niestrudzonego i powszechnie znanego kaznodzieję x. prałata Gromnickiego z Buczacza, udali się uczestnicy wiecu do sali Sokoła, gdzie po zagajeniu przez przewodniczącego, mówił włościanin z Płotyczy Tomaszewski o potrzebie oświaty ludu. W dyskusyi zabierali głos: x. Szlendran, oraz profesorowie Pomorski i Pabian, zwracając głównie uwagę na konieczność uczenia po polsku w szkołach, należących do takich gmin ruskich, w których przebywa znaczna ilość Polaków. Socyalista Kobak chciał zgromadzonych przekonać, że najlepszym i najpewniejszym środkiem ratunku dla ludu byłyby równe, tajne, bezpośrednie wybory, ale mu ciągle przerywano mowę okrzykami niezadowolenia, poczem prof. Zamorski dał mu ciętą odprawę.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą wszystkich włościan w kraju, aby dla dobra ojczyzny i własnego pożytku posyłali dzieci do szkoły, oraz starali się o szkoły tam, gdzie ich dotychczas niema. Dalej uchwalono wysłać prośbę do rady szkolnej krajowej, aby nie obsadzała nauczycielami ruskiej narodowości szkół z językiem wykładowym polskim, a do Sejmu prośbę, aby w gminach, zamieszkałych w większej części przez Rusinów i w których istnieje szkoła ruska, brano pod uwagę mniejszość polską, dla którejby tam także szkoły budować należało, i ażeby Sejm wspierał Towarzystwa oświaty.

Następnie delegat Kółek rolniczych ze Lwowa p. Wasung mówił o przyczynach biedy wśród włościan i sposobach, jakimi możnaby tej biedzie zapobiegać. A więc radził: prowadzić lepszą gospodarkę, ubezpieczać się od ognia, zakładać po wsiach Kółka rolnicze, kasy Raifeisena, czytelnie i t. p. Jeden z mówców domagał się, aby polski Komitet powiatowy założył powiatowy sklep, w którymby włościanie i sklepiki wiejskie mogły się we wszystko zaopatrywać; drugi wyraził życzenie, aby zarząd Kółek rolniczych urządzał po wsiach praktyczne gospodarcze odczyty; inny wreszcie, włościanin pewien z Ihrowicy, mówił o potrzebach ludu, a prof. Zamorski postawił następującą rezolucyę, przyjętą gromkiemi oklaskami: 1. Jesteśmy

wszyscy Polakami i braćmi, a różnic żadnych między nami nie uznajemy; 2. włościanie, zebrani na wiecu w Tarnopolu, protestują uroczyście przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej; nie są Rusinami obrządku łacińskiego, ale Polakami.

Wiec zakończyło przemówienie jednego z O. O. Dominikanów, który nawoływał do trzymania się wiary, obrządku i mowy ojczystej.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Emilia Saganowska 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 bransoleta. J. U. 1 naszyjnik, 1 bransoleta, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 4 breloki, 2 korony (z prośbą o pocieszenie). Helena Makarewicz 3 broszki, 1 pierścionek, 1 kluczyk od zegarka, 1 ametyst, 2 ułamki. Hr. Siemieńska 1 dukat, 2 pięciofrankówki złote. N. N. 1 orzełek srebrny. N. N. 1 krzyżyk. Karolina Szarkiewicz 1 pierścionek. Salomea Markowicz 10 koron, 2 kolczyki. Eugenia Łukasiewicz 10 koron, 1 krzyżyk. Władysław Kielanowski 1 medalionik, 1 obrączka, 1 łańcuszek, 12 drobnostek. N. N. 2 kolczyki. P. Zatwarnicka 1 pierścionek, 1 szpilka, 3 spinki, 3 drobiazgi. Elżbieta Huiewiczowa 5 koron. Karolina Potocka 1 dukat, 10 franków w złocie. P. Kapuściński 3 monety. N. N. 3 broszki, 2 sznurki granatów, 2 kolczyki, 22 drobiazgów (na intencyę zdrowia i pomocy w nauce dzieci). Bronisława Klozowa 1 bransoleta, 2 broszki, 3 kolczyki, 1 pierścionek, 1 dukat, 4 stare monety. Helena Bogdańska 5 koron. Anna Ptaszek 1 łańcuszek. Marya Ulmowa 2 broszki, 1 łańcuszek. P. Niedźwiedzka 2 pierścionki, 4 kolczyki, 1 krzyżyk, 1 spinka. Janowie Jakubowiczowie 20 koron (na intencyę zdrowia dla siebie i dzieci). St. Korzeniowski 10 koron. Augustowie Czaykowscy 1 dukat, 10 koron, 1 moneta, 1 łańcuszek, 1 agrafa. Michalina Świtalska 1 pierścionek, 2 kolczyki. Amelia Męcińska 1 broszka, 2 kolczyki, 1 bransoleta, 2 ułamki. N. N. 1 dukat (na intencyę zdrowia T.) Jan i Zofia Wisłoccy 2 kolczyki, 1 pierścionek, 21 monet, 3 ułamki (z prośbą o opiekę M. B. dla dzieci). P. Müllerowa 2 monety, 1 ułamek, 1 bransoleta (z podziękowaniem za łaski). N. N. 1 bransoleta, 2 kolczyki. P. M. i G. M. 4 pierścionki, 1 spinka, 1 kluczyk, 1 bransoleta, 20 ułamków, 7 kamyków, 34 monet. M. S. 2 korony. Marya Paszkudzka 1 dukat (na intencyę narzeczonych). J. R. 2 krzyże orderowe, 3 krzyżyki. Marya Pajączkowska neseser srebrny sztuk 5. Paulina Oleksińska 1 sznur bursztynów, 1 broszka, 2 bransolety, 2 kółka, 1 łańcuszek, 1 krzyżyk, 2 ułamki. Julia Kwiatkowska 4 medalioniki, 4 kolczyki, 5 pierścionków, 2 skówki złote, 1 szpilka, 1 łyżka, 3 ułamki, 2 wisiorki ametystowe, 80 koron w złocie, 20 franków w złocie, 2 dukaty. W. H. 1 broszka, 1 pierścionek, 1 ułamek. P. Udrycka 1 naszyjnik, 2 bransolety, 1 szpilka, 1 łańcuszek, 6 pierścionków, 6 spinek. P. Kowiernicka 1 broszka, 2 monety. Ludwik Samolewicz 10 koron (na intencyę zdrowia i zbawienia duszy). A. L. i R. L. 4 korony. Julia Pierożyńska 1 dukat (z prośbą o opiekę i dalsze błogosławieństwo). P. Wilusz 2 obrączki. M. i K. H. 1 pierścionek, 2 kolczyki (z prośbą o błogosławieństwo). Malutka Marychna Potocka 2 kolczyki (z prośbą o powrót do zdrowia). Julia Jaworska 1 broszka, 3 szpilki. Wacławowa Oborska 2 bransolety, 1 broszka, 2 pierścionki (poleca syna opiece M. B.) Wanda Morańska 1 kubek, 1 medalion, 4 kolczyki (z prośbą o opiekę M. B.) F. F. 1 medalionik, 1 broszka, 10 ułamków. N. N. 1 obrączka, 2 szpilki, 1 broszka, 2 kolczyki, 1 spinka, 5 guzów kontuszowych (z prośbą o pociechę i opiekę M. B.) Kunegunda Woźniak 1 bransoleta. N. N. 2 pierścionki, 12 ułamków, 7 monet. Teofila Bałtowska 2 obrączki. Anna Meuczyńska 10 koron, 1 broszka, 2 kolczyki. E. W. 1 broszka. Leonardowie Soleccy 2 dukaty. Bronisława Batko 1 pierścionek. Helena Starzewska 1 broszka, 2 pierścionki, 1 szpilka. Rozalia Frankowska 1 pierścionek (z prośbą o opiekę M. B.) N. N. 1 bransoleta, 2 obrączki, 1 pierścionek. Marya Zachariasiewiczowa 10 koron, 2 pierścioki, 2 broszki (na intencyę M. B. tylko wiadomą.) Zofia Merzowicz 1 naszyjnik, 3 pierścionki. Wacław Pieniążek 50 koron. Juliusz hr. Bielski 20 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska, ulica Ujejskiego l. 10 w godzinach między 2 a 4 pop.

Ostrzeżenie. W październiku r. 1903 miała się odbyć w Norymbergii staraniem redakcyi pisma p. t. *Allgemeine Erfinderzeitung Germania*, wychodzącego w Bayreuth, wystawa patentów i wynalazków. Na czele pisma tego stoi niejaki Fritz Fischer. Rok temu konsulat austryacki, zapytany przez ministerstwo handlu, przestrzegał przemysłowców austryackich przed wzięciem udziału w tej wystawie, której inicyatorem był ów Fischer, indywidum kilkakrotnie za kradzieże i oszustwa karane. Teraz w październiku br. zamierza „Centralne niemieckie stowarzyszenie wynalazców“, którego założycielem jest ten sam Fischer, urządzić taką samą wystawę. Przestrzegamy więc naszych przemysłowców, by [illegible] wystawy stanowczo nie obsyłali.

Finanse m. Krakowa. Komisya budżetowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj ważne posiedzenie w sprawie reskryptu Wydziału krajowego, który otrzymało prezydyum magistratu, a który wykazuje niewłaściwość pokrycia niedoboru budżetowego. Komisya uchwaliła, aby tegoroczny niedobór pokryty był krótkoterminową pożyczką z funduszu przyznanego gminie przez państwo jako odszkodowanie za zniesienie zakładu kontumacyjnego, niedobór zaś za lata 1902 i 1903 z nadwyżek funduszu amortyzacyjnego. Wnioski te przedstawione będą na posiedzeniu Rady w poniedziałek.

† Faustyn Józef Żuk Skarszewski, o którego śmierci donieśliśmy przed kilku dniami, był jednym z najbardziej zasłużonych obywateli naszego kraju. Urodził się on w Jasowskach nad Dunajcem w roku 1819. Początkowo chodził do gimnazyum w Nowym Sączu, gdzie się uprzyjaźnił z rówieśnikiem swym Julianem Dunajewskim, późniejszym ministrem. Na dalsze nauki wysłali go rodzice do Pragi, ażeby — jak to sam powiada w swych pamiętnikach — uszedł z pod działania chorobliwych haseł, które szerzono w Galicyi po r. 1831, a które dążyły do zdemokratyzowania całego społeczeństwa i podeptania herbów rodowych szlachty. W nieszczęsnym roku 1846 przesiedział trzy miesiące w więzieniu austryackiem. Po ukończeniu studyów prawniczych został sędzią, gdy jednak w r. 1861 w procesie przeciw kilku młodzieńcom o zdradę stanu bronił podsądnych, twierdząc, że całą winę ich stanowi lekkomyślność i gadulstwo, i założył protest przeciw ich zasądzeniu, musiał złożyć urząd sędziego. W r. 1863 miał wielki wpływ w rządzie narodowym i wiele wyroków terorystycznych spalił, aby nie splamić imienia polskiego. Później został notaryuszem w Krakowie. Do pierwszego sejmu galicyjskiego wybrano go z wielkiej własności. [illegible] zawie- [illegible] *Krakauer Zeitung*. Był też przez wiele lat posłem do Rady państwa [illegible] Dunajewski, ówczesny profesor, wstąpił na arenę parlamentarną, na której tak znakomicie zasłużył się krajowi.

Działalność ś. p. Skarszewskiego w parlamencie wiedeńskim była również bardzo dodatnia, między innemi on głównie przyczynił się do tego, że Koło polskie wystarało się u rządu o indemnizacyę dla Galicyi. Za czasów gabinetu Badeniego złożył śp. Skarszewski mandat z powodu podeszłego wieku.

Odtąd żył w zaciszu wiejskiem w Przyszowej w pow. limanowskim, gdzie rozpamiętywał dawne dzieje, spisywał kroniki rodzinne i pamiętniki z r. 1846. Życie jego upływało pogodnie w gronie dzieci i wnuków, oraz licznych przyjaciół i znajomych, którzy go wielką czcią otaczali.

Ś. p. Skarszewski był gorliwym katolikiem, i o ile siły mu na to pozwalały, co każdą niedzielę i święto był w kościele na nabożeństwie. Na dwa tygodnie przed zgonem przyjął św. Sakramenta. Śmierć jego wszystkich, którzy go znali, napełniła smutkiem i żałobą. Cześć jego pamięci!

Nadanie nazw ulicom m. Lwowa. Sprawa ta miała być traktowaną na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, jednak dla braku czasu spadła z porządku dziennego. Sekcya uchwaliła nadać ulicom dotąd bez nazwy będącym, następujące nazwy: 1) pierwszej przecznicy od ul. Sadownickiej do ul. Gipsowej na gruntach p. Józefy Franza nazwę ul. Ogrodowej; 2) przecznicy między ul. Sadownicką a Polną na gruntach Grabowskich ul. Anczewskich; 3) ulicy bocznej od ul. Kadeckiej na gruntach dra Dylewskiego i Sp. nazwę ul. Herburtów; 4) ulicy zamkniętej na gruntach Begińskich (bocznej od ul. Trauguta) nazwę ul. Zacisznej; 5) ul. Zamkniętej od ul. Janowskiej (domy oznaczone l. 22, 24, 26 ul. Janowska) nazwę ul. Szwedzkiej; 6) bocznej ul. Łyczakowskiej między l. 69—79 nazwę ul. Heninga; 7) średniej przecznicy już zabudowanej między ul. Hoffmana a ul Głowińskiego nazwę ul. Andrzeja Gołąba; 8) drugiej przecznicy bocznej między ul. Hoffmana a ul. Głowińskiego nazwę ul. Gliniańskiej (dla restytucyi zaniechanej poprzednio nazwy teraźniejszej ul. Żulińskiego. 9) Nadto uchwalono zmienić nazwę ul. Błotnej na Dunina-Borkowskiego.

Otwarcie wystawy ogrodniczej, urządzonej staraniem lwowskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego odbyło się dziś o godz. 12 w południe w obecności p. namiestnika Potockiego, p. marszałka kraju Badeniego, prezydenta dra Małachowskiego i grona zaproszonych przez Towarzystwo osób. Podczas otwarcia przemówił prezes Towarzystwa prof. Ciesielski. Wystawę pomieszczono w tak zw. „drugim ogrodzie“ tutejszego ogrodu botanicznego. Tak pod względem jakości jak i ilości wystawionych przedmiotów przedstawia się ona okazale, szczególnie okazy jarzyn i owoców zasługują na uwagę.

Zabójstwo. Z Jarosławia donoszą, że trzech tak zwanych „pucerów“ oficerskich, posprzeczało się tam o szczotkę. Jeden z nich, Michał Czobawa, wyciągnął w czasie kłótni bagnet i przebił nim najpierw żołnierza Chapija, a później Mederę. Chapija podobno będzie można uratować, lecz Medera zmarł po kilku godzinach cierpień.

Wezuwiusz jest obecnie bardzo niespokojny, jak donosi stacya meteorologiczna, na szczycie tej góry urządzona. Zdaje się, że ściany krateru grożą zapadnięciem. Z krateru wydobywa się ciągle mnóstwo popiołu. W miejscowości Atrio-del-Cavallo potworzyły się małe kratery, które wyrzucają lawę do wysokości 150 metrów. Wielki wierzchołek wykazuje silne rysy, tak, że być może, że będzie rozerwany przez gazy, tworzące się wewnątrz góry.

Znowu kradzież na poczcie. W tych dniach wykryto, że z listu rekomendowanego, wysłanego dnia 3 b. m. z Husiatyna do Wiednia, zniknęło 5 not po 1000 K. i jedna na 1000 marek. Śledztwo w toku.

Inowrocław — skasowany przez hakatę. Kto dnia 21 bm. przyjechał do starożytnego miasta Inowrocławia, o którym dokumenta historyczne wspominają już w roku 1185, a więc przed 720 laty, ten niewątpliwie zdziwił się mocno, gdy się dowiedział, że miasto o takiej nazwie wcale nie istnieje, albowiem większość rady miejskiej, złożona z hakatystów, w liczbie 25 osób, uchwaliła w tym pamiętnym dniu nazwać owe miasto dla odmiany „Hohensalza“, bo Inowrocław — nie jest już nazwą modną. Czyn godny takich parweniuszów historycznych, jakimi są hakatyści, i gdyby nie ranił tak boleśnie nas Polaków, byłoby wprost śmiesznym wysiłkiem wykreślenie z kart historyi tego, co tysiąclecie całe w niej zapisało.

Aresztowanie defraudanta. Wczoraj aresztowano w Krakowie niejakiego Michała Olkusznika, 23-letniego dependenta adwokackiego ze Złoczowa, który zbiegł stamtąd, sprzeniewierzywszy pewnemu adwokatowi znaczną kwotę.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłali w dalszym ciągu: doktorowa Machekowa ze Lwowa 5 K.; p. Wanda Trzcińska z Zamostu 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel **90 K.**

Zmarli. W Krakowie, Emilia z Karnetzów Salamońska, nauczycielka muzyki. — W Mielcu, Henryk Brandt, auskultant sądowy w Rzeszowie, przeżywszy lat 28.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4, w poł. + 13 Bar. 767. Spada. Pogoda.

W roku 2000.

Narzeczony do narzeczonej: Powiedz mi, ukochana, jak pragniesz odbyć podróż poślubną: Czy koleją, czy na tandemie motocyklowym, czy w samojeździe, czy parowcem, balonem, koleją podziemną, czy też statkiem podwodnym?

Doniesienia prywatne.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy prospekt nowego tygodnika p. t. *Nowości illustrowane*, który z dniem 1 października zacznie w Krakowie wychodzić. Jak widać z prospektu pismo to, zachowując polityczną bezstronność, będzie przedewszystkiem informować społeczeństwo o wszelkich ważniejszych wypadkach w kraju i zagranicą i uzmysławiać je odpowiedniemi ilustracyami. Tego rodzaju niemieckich różnych „blattów“ tyle rozpanoszyło się u nas, że publiczność powinna nie szczędzić poparcia nowemu polskiemu pismu, które dając zdrowy pokarm duchowy, odważnie staje do walki z niemczyzną i chce je kompletnie wyrugować.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, że wyrabiana przez I. c. k. austr. węg. wyłącznie uprz. fabrykę farb facyatowych Karola Kronsteinera w Wiedniu III. Hauptstrasse 120 nowa facyatowa farba emaliowa (powłoka, dająca się myć), tudzież wyrabiana przez tę samą firmę patentowana (wapienna) farba facyatowa jest porowatą, przez co więc zabezpieczają porowatość ścian.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Hellmesbergera. — W niedzielę popołudniu „Wojna domowa,“ komedya Z. Przybylskiego. Wieczorem „Figle wiosenne,“ operetka Straussa. Najbliższą nowością w teatrze miejskim będzie głośny „Capstrzyk“ Beyerleina.

Teatr ludowy. W niedzielę popołudniu „Matka rodu Dobratyńskich,“ tragedya w 5 a. Grillparzera. Wieczorem wznowioną będzie znakomita sztuka Żegoty Krzywdzica, osnuta na tle stosunków warszawskich po powstaniu w r. 1863, p. t. „Odgrzewana miłość“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 września.

(Z). Wczoraj udała się do prezesa gabinetu deputacya centralnego związku dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa, złożona z pp. hr. Buquoy, br. Störcka i Alojzego Postelta i przedłożyła mu prośbę o jak najrychlejszą i jak najwydatniejszą pomoc państwową dla ludności rolniczej, dotkniętej tegoroczną klęską posuchy. Odpowiedź, jaką dał dr. Koerber tej deputacyi, wyjaśnia powody, dla których rząd w tej sprawie nie uciekł się dotychczas do zastosowania paragrafu 14-go, z czego, jak wiadomo, robią mu zarzut organa tych stronnictw, które zresztą w zasadzie przeciwne są stosowaniu tego paragrafu. Mianowicie rzekł dr. Koerber, że rząd przeprowadził już gruntowne badania w tej sprawie i pragnie przyjść ciężko nawiedzonemu rolnictwu z pomocą w wielkim stylu, wszelako bez współudziału Rady państwa jest to niemożliwe. Zapasy kas państwowych są bowiem tak uszczuplone, iż to, co w ostateczności dałoby się jeszcze z nich zaczerpnąć, niewielką pomoc przyniosłoby rolnikom.

W Lucernie toczą się już od kilkunastu dni rokowania między delegatami rządu niemieckiego a szwajcarskiego w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego. Natrafiają one jednak na wielkie trudności z powodu dziwnego stanowiska, jakie zajął rząd niemiecki. Oto jak wiadomo, Niemcy podwyższyły w swojej nowej taryfie celnej kolosalnie wszystkie cła, mimo to jednak domagają się pełnomocnicy niemieccy, aby Szwajcarya swoich ceł wcale nie podwyższała w nowym traktacie Na to oczywiście rząd szwajcarski absolutnie zgodzić się nie chce.

Z Paryża donoszą, że na giełdzie tamtejszej był dzisiaj znaczny spadek kursów. Motywowano go głównie obawą poważnych komplikacyi politycznych z powodu zawarcia znanego układu między Anglią a Tybetem, będącego niejako początkiem protektoratu Anglii nad Tybetem. Podobno Rosya zamierza przedewszystkiem założyć energiczny protest przeciw temu układowi.

Rząd meksykański zawarł z grupą banków niemieckich, na czele której stoi bank drezdeński, układ o pożyczkę 25½ milionów marek w złocie (1,250.000 funtów szterlingów) przeznaczoną na budowę kolei t. z. tehuantepeckiej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Opawa 24 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Türk postawił obszernie umotywowany wniosek, aby ze względu na to, że rząd chce kraj slawizować, założono na Szląsku osobną dyrekcyę kolei państwowych i osobną dyrekcyę pocztową. Dalej domaga się wniosek oczyszczenia okręgów niemieckich z nieniemieckich urzędników, a oprócz tego żąda, aby przy obsadzaniu posad urzędniczych nie protegowano arystokratów.

Wiedeń 24 września. W sejmie dolnoaustryackim poseł Kolisko wniósł o wezwanie rządu, aby cofnął rozporządzenie dotyczące paralelek słowiańskich na Szląsku. Wniosek ten przekazano komisyi. Drugi wniosek tego samego posła, aby komisya zdała sprawę o tem na następnem posiedzeniu, odrzucono.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zbyt szybkiej jazdy automobilami, zaznaczył namiestnik hr. Kielmansegg, że rząd zajmował się już tą sprawą i niebawem wydanem będzie odpowiednie rozporządzenie.

Belgrad 24 września. Król wydał wczoraj śniadanie na cześć specyalnej misyi bułgarskiej.

Na wczorajszym obiedzie galowym król wzniósł toast na cześć monarchów, którzy wysłali swych reprezentantów na uroczystość koronacyjną. Poseł włoski podziękował za toast, poczem wywodził, że przez symbol koronacyi naród zacieśnił węzły łączące go z królem i nawiązał znów dawną tradycyę przeszłości. Mówca jest przekonany, że Serbia pod rządami tak światłego i mądrego króla będzie postępowała i rozwijała się w kierunku narodowym. Zakończył toastem na cześć króla.

Wilno 24 września. Wczoraj odsłonięto tu pomnik Katarzyny w obecności W. Ks. Michała Aleksandrowicza, brata cara, ministra spraw wewnętrznych Świętopełka Mirskiego, 60 reprezentantów społeczeństwa polskiego i licznego zastępu dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Wilno 24 września. Odsłonięcie pomnika Katarzyny II odbyło się bez żadnych niespodzianek. Szpaler wojskowy zamykał plac z trzech stron, — z czwartej, którą tworzy katolicka katedra, ustawione były szkoły. Rozległy skwer, z pomnikiem na środku, jest otoczony wysoką kratą żelazną. Wewnątrz tego skweru weszli tylko dygnitarze i prawosławne duchowieństwo ze swym metropolitą, który odprawił molebien i poświęcił pomnik. Dano salwę z armat na sąsiedniej Górze Zamkowej, a z karabinów na placu, poczem wojsko defilowało przed pomnikiem, u którego stóp stał w gronie dygnitarzy brat cara, wielki książę Michał.

Z Polaków przybyli na uroczystość osoby, mające urzędy dworskie, marszałkowie szlachty: wileńskiej hr. Zyberg-Plater i grodzieńskiej Ursyn-Niemcewicz, naczelnicy ziemscy, zamianowani w roku przeszłym, i członkowie komitetów ziemskich. Wielki książę rozmawiał z niektórymi z nich po francusku.

Edynburg 24 września. Otwarto tu zjazd delegatów w kwestyi prawa międzynarodowego. Przybyli delegaci prawie wszystkich krajów. Przewodniczący lord Reay podniósł konieczność zwołania międzynarodowej konferencyi celem załatwienia kwestyi kontrabandy. Podczas bankietu lord Rosebery wzniósł toast na cześć gości i z zadowoleniem podniósł, iż w zjeździe bierze także udział rosyjski profesor prawa międzynarodowego Martins. Mówca zaznaczył, że stosunki międzynarodowe coraz się polepszają. Byłoby śmiesznem chcieć zaprzeczyć, iż między Anglią a Rosyą istnieje pewne współzawodnictwo, ale w Azyi wschodniej jest dość miejsca dla obu państw. Jeżeli oba te państwa to uznają, to oddadzą wielką przysługę pokojowi światowemu. Prof. Martins podniósł, iż pokój światowy możliwym jest tylko, jeżeli wszyscy szanować będą ustawy i powodować się sprawiedliwością.

Wiedeń 24 września. Rokowania handlowe między Austro-Węgrami a Włochami, które toczyły się podczas całego ubiegłego lata, doszły o tyle do zadawalającego rezultatu, że rzeczone prace obustronnych delegatów już są ukończone. Nowy układ między Austro-Węgrami a Włochami złożony jest z nowego prowizoryum w miejsce dotychczasowego i z projektu traktatu handlowego. Oba ułożone są w paragrafy. Podpisanie prowizoryum nastąpi za kilka dni po załatwieniu kwestyj formalnych. Austryaccy delegaci wyjechali już z Valambrozy.

Lugano 24 września. W toku śledztwa sądowego w sprawie zajść przed włoskim konsulatem aresztowano 15 włoskich anarchistów. Jednemu z nich, nazwiskiem Cesare Varengli, udało się uciec przez włoską granicę.

Budapeszt 24 września. We wsi Wiskowce przyszło podczas zabawy w karczmie do bójki między chłopami niemieckimi a chorwackimi. Chorwaci otoczyli karczmę i strzelali z rewolwerów. Kilka osób zginęło, 20 jest ciężko rannych. Karczmę zdemolowano.

(Depesze popołudniowe).

Palermo 24 września. Gwałtowny cyklon zniszczył wiele budynków na wyspie Ustica. Dotąd znaleziono zwłoki jednej osoby, oraz 45 osób rannych.

Wiedeń 24 września. Deputacya miasta Bochni, złożona z burmistrza dra Maissa i profesora radzcy Stanisława Świtalskiego, wręczyła dziś dyplom honorowego obywatelstwa szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu Jorkaszowi-Kochowi w dowód uznania jego obywatelskiej działalności i zasługi około salin bocheńskich.

Wiedeń 24 września. Cesarz udaje się 30 b. m. do Radmer, skąd powróci 7 października do Wiednia, a następnie uda się do Gödöllö.

Cetynia 24 września. Ks. Daniło czarnogórski wyjechał dziś rano z żoną do Wiednia.

Wrocław 24 września. W Karkonoszach spadły śniegi. W ostatnich dwóch dniach także południowe skłony gór pokrył śnieg.

Wojna.

Suez 24 września. (Biuro Reutera). Rosyjskie krążowniki „Smoleńsk“ i „Petersburg“ wpłynęły do kanału, a po porozumieniu się z tutejszym rosyjskim konsulem udały się do Port Saidu.

Londyn 24 września. (Biuro Reutera). Z Czingtau doniesiono dziś, że przebywający tam oficer rosyjskiej marynarki otrzymał urzędową wiadomość o wybuchu cholery w Porcie Artura. Do dnia 19 b. m. było tylko zaledwie kilka wypadków cholery, lecz obawiają się, że się ona rozwinie.

Londyn 24 września. Do *Timesa* donoszą z Tokio: *Attaché* angielskiej marynarki jenerał Nicolson występuje stanowczo przeciw twierdzeniu o złem obchodzeniu się Japończyków z korespondentami i *attachés* wojskowymi. Przeciwnie bowiem Japończycy okazali im bardzo wiele zaufania i uprzejmości. Jenerał Nicolson wyraża się z uznaniem o pionierach rosyjskich, a zdobycie fortów Laojanu przez Japończyków uważa za wybitny czyn.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy

Przyjechali dnia 24 września. Hr. K. Stadnicki, hr. A. Szembek, J. Zieleniewski, J. Michałowski, L. Zaleski, A. Kulczekowski z Podola. Br. J. Romaszkan z Horodenki. A. Garapich z Zagórza. Z. Romańska z Hrusiatycz. Dr. T. Janiszewski z Zakopanego. J. Nitsch i Z. Ciechanowski z Krakowa. M. Kęplicz z Myszkowa. K. Brokl z Kijowa. A. Gonzowicz z Odesy. J. Steciuk, K. Schudawa, A. Hustig, K. Dienstl i T. Dobiasch z Welsu. G. Grigercea z Czerniowiec. H. Verhelouw z Piasecznej.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 września. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. P. Marsowa z Krakowa. M. Niwicka z Bortnik. A. Zakrzewski z Międzyhorzec. S. Pieniążek z Meduchy. R. Adamski z Bóbrki. R. Breitewald z N. Zagórza. H. Mochnacka z Zakopanego. A. Miliński i A. Kowenicki z Brzeżan. T. Jarosz z Rawy ruskiej. A. Szczurowski ze Stryja, A. Kossecki z Rosyi. Dr. R. Witoszyński z Liska. J. Winkler z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 września. Z. Korewicki z Dobrowód. A. hr. Konarska z Dubiecka. B. Korn z Lecse. E. Herzig z Saeoka. H. Hegete, O. Orgler, E. Vatter, A Faschinku, F. Jonas i A. Knopp z Wiednia. J. Fanta z Tryestu. W. Jakubowski z Paryża J. Papara z Podlisek. J. Krynicki z Żegestowa. G. Schneider z Berlina. K. Sulimirski z Borysławia. H. Tumann ze Lwowa. A. Węgrzyn z Cieszowa. P. Szczurowski ze Strusowa. H. Pisen z Krakowa. S. Jurajda z Glinian.

Wiedeń 24 września. (Giełda towarowa). Cukier 27·20—27·30 (silnie). Spirytus 53·40—53·80 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 24 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 24 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·05. — Mąka („Fleur de Paris“) 32·00.

Frankfurt 24 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 208·70. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 191·20. — Laura 000·00. (Usposobienie silne).

Budapeszt 24 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·29—10·30, na kwiecień 10·64—10·65; żyto na październik 7·46—7·47, na kwiecień 7·93—7·94; owies na październik 6·83—6·84, na kwiecień 7·23—7·25; kukurudza na wrzesień 7·15—7·15, na maj 1905 7·29—7·30. Rzepak na sierpień 11·50 - 11·60.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 24 września.

Marki 117.47, renta majowa 99.45, węgierska renta koronowa 97·70, akcye: austr. zakł. kredyt 633.25, węg. zakł. kred. 777.00, anglobanku 283.00, unionbanku 535.50, bankvereinu 552·75, länderbanku 445.00, kolei państw. 650·00, lombardy 88·00, akcye kolei Elbethal 421.00, fabryki broni 488·00, tytoniowe 000·00, alpiny 477·00, Rima Muranyi 524.00 prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 134·00, ruble 253·50. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.06, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.4?, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05, 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna [illegible]

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.